

Beata Szulc, Grzegorz Rekowski, Marcin Spichalski, Jędrzej Szymański



Plac Górnosląski

„Zdrowe serce Orłowa”

2009



Spis treści

| | | |
|-----------|---------------------------|----|
| 1. | Wybór miejsca..... | 3 |
| 2. | Lokalizacja i wygląd..... | 3 |
| 3. | Aspekt społeczny..... | 7 |
| 4. | Aspekt ekonomiczny..... | 8 |
| 5. | Podsumowanie..... | 13 |
| 6. | Wywiady..... | 15 |

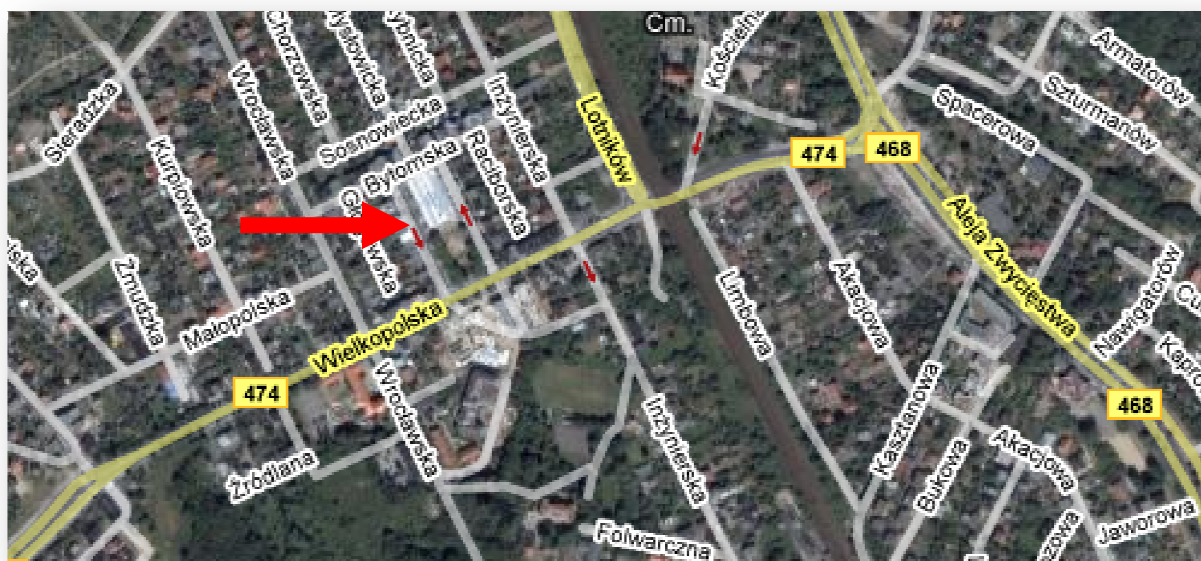
Wybór miejsca

Przy wyborze miejsca, jako przedmiotu naszego projektu poszukiwaliśmy obszaru, który spełniałby parę subiektywnie wybranych przez nas kryteriów. Po pierwsze, pragneliśmy poznać miejsce paradoksalnie mało znane, ale i jednocześnie tętniące życiem, zatłoczone, w pewnym sensie obfitujące w dziesiątki dłuższych i krótszych społecznych interakcji w ciągu całego dnia. Poszukiwaliśmy miejsca bynajmniej nie opuszczonego czy skrajnie zaniedbanego, ale zwykłego z jednocześnie wyklarowaną już społeczną strukturą oraz swego rodzaju tradycją relacji międzyludzkich. Biorąc pod uwagę, iż pole naszych badań zawężiliśmy do obszaru Gdyni, zastanawialiśmy się początkowo nad dzielnicą Chylonia – jej zawsze ruchliwymi ulicami, dworcem, pobliskim targiem i nieco anachronicznym centrum handlowym. Postanowiliśmy jednak znaleźć miejsce bardziej odcięte od normalnego ulicznego zgiełku, poniekąd wyodrębnioną enklawę. I tak nasz ostateczny wybór padł na Plac Górnośląski – miejsce niezwykle ruchliwe, ale jednocześnie charakterystycznie wyodrębnione w swoim położeniu od otaczających go głównych ulic Gdyni. Miejsce to wydało nam się tym bardziej intrygujące, bo sami, choć często przejeżdżaliśmy tuż obok niego i widzieliśmy tłumy ludzi wysiadających na pobliskim przystanku, zdawaliśmy nie zwracać uwagi na jego obecność. Plac, na pierwszy rzut oka zawsze tętniący miejskim życiem, pozostawał dla nas zagadkowy – nasze wizyty na nim można by policzyć na palcach jednej ręki, a i one zdarzyły się dosłownie przed kilkoma laty. Nigdy nie pojawiał się także w relacjach naszych znajomych. Postanowiliśmy więc „spotkać się z miejscem”, poznać mieszkających i pracujących na nim ludzi, oswoić się z obszarem i wypuklić w naszych analizach, jak wierzyliśmy, cechy szczególne tego miejsca. W oparciu o liczne rozmowy ze spotkanymi ludźmi, ich oraz nasze odczucia i wspomnienia, życiowe historie, obserwacje, zdjęcia i mapy postanowiliśmy odtworzyć na nasz użytek społeczno-kulturowy obraz Placu Górnośląskiego.

Lokalizacja i wygląd

Przyjmuje się, że Plac Górnośląski jest jednym z głównych „miejsc” dzielnicy Orłowo i ulokowany jest u skrzyżowania ciągnącej się przez kilka dzielnic ulicy Wielkopolskiej oraz nowo wybudowanej Drogi Różowej. Obecność dwóch (a właściwie trzech – sto metrów dalej bowiem ulica Wielkopolska przecina się także z Aleją Zwycięstwa) potężnych szlaków komunikacyjnych ma realny wpływ na wygląd i charakter opisywanego miejsca. Został wytyczony przed wojną, z tego okresu pochodzi część jego zabudowań. W okresie okupacji hitlerowskiej (kiedy Gdynia nosiła nazwę *Gotenhafen*) jego nazwa została zmieniona na Fritz-Groen-Platz. Jednak główna ekspansja budowlana nastąpiła w okresie powojennym, apogeum przypadło na lata '70 i '80 XX wieku, co niestety odbiło się na jakości architektury istniejących tu budynków. Sam plac ma kształt podłużnego prostokąta rozciągającego się od ruchliwej Wielkopolskiej po wąską ulicę Bytomską. Możliwy jest przejazd wokół niego – głównie od strony Wielkopolskiej. Panuje tam ruch jednostronny, sprawiający, jak się

dowiedzieliśmy, sporo zamieszania i wiele niedogodności dla kierowców oraz pieszych. Wydawałoby się stosunkowo krótki przejazd w godzinach szczytu dłuży się nieprawdopodobnie i staje się swoistym wyzwaniem dla kierowców. Dziesiątki



chaotycznie zaparkowanych samochodów po obu stronach uliczek placu pozostawiają absolutnie minimalną przestrzeń dla jadących. W sposób oczywisty utrudnia to także mobilność pieszych, zmuszonych do przeciskania się wzdłuż aut, by przejść na drugą stronę ulicy. Bardzo skomplikowany układ jezdni u wjazdu/wyjazdu z obszaru sprawia gnąącym często po ulicy Wielkopolskiej samochodom sporo problemów. Tym samym, w pobliżu przystanku odnotowano już liczne stłuczki, kolizje i wypadki. Zaskakująca wydała nam się także lokalizacja zajazdu taksówek u wylotu z placu. Nie dość, że wyjeżdżające z niego auta mają zdecydowanie utrudnioną widoczność od strony Orłowa ze względu na obecność dużego przystanku autobusów, to dodatkowo muszą one meandrować między zaparkowanymi samochodami i taksówkami po obu stronach uliczki. W zeszłym roku, gdyńską społecznością wstrząsnął tragiczny wypadek. W wypadku z nota bene wyjeżdżającym z placu w kierunku Alei Zwycięstwa fiatem zginął motocyklista. Charakterystyczny kształt podkowy (jak się później miało okazać - nie do końca słuszny) oraz duże natężenie ruchu samochodów na tak małym obszarze to dwie wizualne cechy główne badanego przez nas obszaru.



Niezmotoryzowanych Plac Górnośląski wita niezwykle ruchliwym przystankiem gdyńskiego ZKM. Po wejściu na Plac Górnośląski zwróciliśmy uwagę bardzo widoczny spadek terenu – im bardziej w głąb placu, tym większy spadek.

Krajobraz i zabudowania wręcz zanikały na horyzoncie wraz z odległością od ulicy Wielkopolskiej. Ponadto można było zaobserwować charakterystyczny podział samego obszaru: pierwsza połowa placu (patrząc z perspektywy przystanku) ma charakter parku z nowoczesnym placem zabaw na pierwszym planie. Druga, dalsza zaś część zagospodarowana jest pod charakterystyczny pawilon handlowy. Z czasem, zauważyliśmy dużą różnicę w estetyce tych dwóch części tego, wydawałoby się, jednolitego obszaru. O ile ogrodzony płotem i otoczony parkowymi ławeczkami i drzewami plac zabaw sprawiał stosunkowo pozytywne wrażenie pod względem estetycznym, o tyle samo targowisko wydawało się żywcem wyjęte z minionej epoki. Boksy z białej falistej blachy, pstrokate szyldy („Wesołych świąt” !) poszczególnych sklepików zdecydowanie burzyły ład estetyczny całego obszaru. Warto jednak przy tym zauważyć, że, jak wyczytaliśmy później, pawilon jest regularnie modernizowany i



powiększany. Parę lat temu wolno stojące stoiska postanowiono zabudować i w miejscu tym powstał Pasaż Handlowy z ponad pięćdziesięcioma sklepami i kilkudziesięcioma stołami handlowymi. Z czasem Pasaż rozrastał się o kolejne stanowiska. Za całą inwestycję odpowiadały Gdyńskie Pasaże Handlowe sp. z o.o. Nasuwało nam się jednak pytanie, czy całego przedsięwzięcia nie dałoby się jednak przeprowadzić z bardziej efektownym skutkiem.

Gdyby jednak wrócić z czasem do lat jeszcze wcześniejszych, okazuje się, iż Plac Górnośląski od zawsze dzielił się na takie dwie silnie zarysowane części. W latach '60, kiedy obecni 60-latkowie, jeździli tutaj na rowerze, część, na której obecnie znajduje się plac zabaw, była zagospodarowana pod mały park z dużym trawnikiem (wtedy również zasadzono bardzo okazałe dzisiaj drzewa), zaś część, na której stoi obecnie pawilon handlowy pokrywały płyty betonowe.



Obserwując Plac Górnośląski zauważyliśmy również charakterystyczną, bardzo nieregularną zabudowę wokół placu. Początkowo zaskoczył nas fakt, iż Plac Górnośląski w rzeczywistości nie ma kształtu

„zamkniętej” podkowy, na który można wjechać na dobrą sprawę tylko od strony Wielkopolskiej albo Bytomskiej. Na plac można bowiem dostać się od strony niewidocznej pośród nieregularnych zabudowań ulicy Mysłowickiej. Trzydziesto-czterdziestoletnie budynki okalające teren zdawały się być bardzo luźno powiązane ze sobą architektonicznie. Fasady tworzyły dziwną, wielobarwną i nierówną kaskadę. Starsze, zaniedbane budynki sąsiadowały z odnowionymi, kolorowymi, a wysokie z niskimi. Co ciekawe, owal otaczających zabudowań okazał się miejscami „niekompletny” – niektórych zabudowań po prostu nie było; ciasno stojące budyneczki miejscami było porozdzielanie kompletnie niezagospodarowanymi pustymi przestrzeniami wielkości



kilkudziesięciu metrów kwadratowych. Jakże mocno kontrastowało z tym krajobrazem sąsiadujące przez ulicę Wielkopolską nowopowstałe luksusowe osiedle mieszkaniowe-Sadyba Orłowska. Jest to kompleks dziewięciu kamienic tworzących między sobą swoisty park. Zwracają uwagę efektowne przeszklenia i drewniane wykończenia budynków.

Niewątpliwie dużo starsze, ale i jakby pozostawione same sobie budynki Placu Górnośląskiego po drugiej stronie ulicy na tym tle tworzą dość przygnębiający widok. W tym kontekście potężne ogrodzenie wokół nowego osiedla daje do myślenia...

Obchodząc miejsce dostrześliśmy tak charakterystyczne dla polskich dróg dziury, a nawet spore odcinki wciąż pokryte kostką brukową, która pojawiała się i znikła w dość zaskakujących miejscach. Wobec wcześniej opisanego natężenia ruchu i braku miejsca na jakiegokolwiek manewry, przejazd po takiej nawierzchni wydał się tym bardziej utrudniony. Jak dowiedzieliśmy później dochodzi wokół placu do codziennych stłuczek.

Pozytywne oznaki mijającego czasu i rozwoju miasta widoczne były natomiast w postaci siedzib licznych przedsiębiorstw wokół placu. Na tym stosunkowo niewielkim przecież obszarze naliczyliśmy aż pięć (!) oddziałów banków prywatnych, liczne sklepy i zakłady, duży urząd pocztowy, a w głębi placu atelier znanych trójmiejskich projektantów mody Joli Słomy i Mirosława Trymbulaka. Obok nich kontrastowały „ciucholandy” i popularne „warzywniaki”.

Należy także wspomnieć o zdaniu użytkowników placu. Spośród przepytanych przez nas osób (było ich 47) podzielili się na dwie grupy. Jedna, obejmująca dokładnie

51% ankietowanych osób stwierdziła, że plac jest brzydki. Nieco ponad 40% nie miało nic do zarzucenia co do estetyki placu, zaś 8% nie mogła się ustosunkować. Osoby, które wypełniły tę ankietę to głównie mieszkańcy placu i Orłowa. Większość z nich bywa tu po kilka razy w tygodniu. Przychodzą głównie na zakupy lub na plac zabaw – ze swoimi dziećmi. 39% ankietowanych stwierdziło, że potencjał placu jest niewykorzystany... Postanowiliśmy to sprawdzić.

Aspekt społeczny

W sobotnie wiosenne popołudnia na Placu Górnośląskim można spotkać dziesiątki spacerowiczów, dzieci z rodzicami, emerytów szukających wytchnienia i chwili relaksu po męczącym tygodniu. Sądząc po ich liczności zdają się nie przejmować ruchliwą ulicą tuż nieopodal, zgiełkiem zza rogu, przyrodą która jeszcze nie do końca obudziła się do życia po długiej zimie. Żyją jakby w symbiozie z tymi, którzy kilkanaście metrów obok handlują albo kłębią się w poszukiwaniu świeżych warzyw i owoców. Trudno wyobrazić sobie taki widok w pobliżu gdyńskiej Hali Targowej czy jakiegokolwiek supermarketu. Ten pobliski park choć mocno kontrastuje z topornym wizerunkiem targowiska, tworzy wraz z nim ciekawą społeczną całość.



By faktycznie poznać życie na placu postanowiliśmy rzecz jasna nie ograniczać się do subiektywnych odczuć na podstawie naszych obserwacji otoczenia, ale i porozmawiać z napotkanymi ludźmi, zapytać o ich odczucia, ich związek z miejscem. To właśnie ludzie wydali nam się cennym źródłem informacji na temat początków Placu Górnośląskiego, jego historii, rozwoju i atmosfery. Nie rozczarowaliśmy się – napotkani okoliczni mieszkańcy jak i pracownicy niezwykle chętnie i szczerze dzielili się z nami swoimi odczuciami.



Nasza pierwsza rozmowa – podeszliśmy do trzech kobiet siedzących na parkowej ławeczce – rozpoczęła się bynajmniej nie zaskakująco. Starsza pani w moherowym berecie najwyraźniej dość sceptycznie podeszła do naszych badań, bo odburknęła na wstępie, że jej jest wszystko jedno. Z czasem jednak nasza rozmowa okazała się dużo bardziej pouczająca i konkretna.

Okazało się, że starsze panie mieszkają w sąsiedztwie placu od przeszło dwudziestu lat, robią na miejscu zakupy, spędzają czas z małymi wnuczkami. Ich wspomnienia posłużyły nam za cenne źródło wiedzy na temat przeszłości miejsca. I tak, z opowieści mieszkanek osiedla wynika, że plac służył jako miejsce handlu od momentu jego powstania. Wcześniej wykorzystywany był m.in. przez kupców pochodzenia azjatyckiego. Dość trafnie, jak potem sprawdziliśmy, określili czas powstania pawilonu handlowego na 2001 rok. Ich relacja nabrała rumieńców kiedy zapytaliśmy o problemy, z którymi boryka się „społeczność Placu Górnośląskiego”. Jednym tchem wymieniły notoryczne stłuczki, związane z ruchem samochodów (nawet w nocy!), niefunkcjonalną lokalizację postoju taksówek oraz element, na który dotychczas nie zwróciliśmy uwagi – lokalnych pijaczków. W rzeczy samej – kłoszardzi stanowili faktycznie istotny element krajobrazu. Naliczyliśmy trzy okupowane przez nich ławeczki- zdawali się kompletnie nie zwracać uwagi na bawiące się dzieci, młode rodziny, przechodniów (a może to oni właśnie nie przejmowali się kłoszardami?)... Wpływ na ich pojawienie się na placu miała ponoć budowa Sadyby Orłowskiej, której budynki powstały w miejscu („*kerzaki, kupa brudów i śmieci*”) zagospodarowanym dotąd wyłącznie przez lokalnych panów z piwem. Panie chwaliły jednocześnie odnowiony wygląd otoczenia i komplementują mieszkańców Sadyby, których często widują na zakupach. Z zadowoleniem wymieniły też fakt, że trapiące obszar problemy są systematycznie eliminowane – policja często patroluje ulice, spisuje co bardziej efektywnie zaparkowane samochody, dba o bezpieczeństwo, przegania pijaków... Bardzo ciekawe wydała nam się sugestia jednej z pań, która wskazywała, że zamiast powiększania i tak już sporego Pasażu Handlowego należałoby zainwestować w nowe miejsca parkingowe. To właśnie ruch i hałas są bowiem dzisiaj największym utrapieniem mieszkających przy Placu Górnośląskim, który ponoć był niegdyś miejscem spokojnym i przytulnym.

Aspekt ekonomiczny

Jednak, jak to mówi stare polskie powiedzenie „coś za coś”. Dzięki temu, że na Placu Górnośląskim panuje duży zgiełk, miejsce to oferuje bardzo dogodne warunki dla prowadzenia działalności handlowej i usługowej. Postanowiliśmy więc sprawdzić, jaki handel i jakie usługi są rozwinięte na Placu Górnośląskim, dlaczego akurat tutaj, kto tutaj kupuje i jaką specyfikę ma handel na Placu. Ankietowani w pytaniu „Jaka jest jakość świadczonych tu usług?” odpowiedzieli, że jest dobra lub bardzo dobra (67%).

Nasze badanie postanowiliśmy zacząć od Centrum Handlowego „Orłowo”, zlokalizowanego centralnie na Placu Górnośląskim. To ten barak obleczony ze wszystkich stron białą karbowaną blachą. Już na pierwszy rzut oka miejsce to wydaje się centrum, do którego dążą niemalże wszystkie osoby, które znajdują się na Placu.

Kiedy weszliśmy do środka, nic nas nie zaskoczyło. Dziesiątki ludzi, warzywa, owoce, ubrania, obok buty, karma dla psów, wędliny, papierosy, kosmetyki... Ludzie

także, jak na każdym innym targowisku. Trudno było powiedzieć, kim są ci ludzie, skąd przychodzą, czego poszukują. Byli bardzo różni. To szła starsza pani z siateczką ze sklepu odzieżowego, obok niej dziecko z zakupionym bananem, naprzeciw obdarty mężczyzna z butelką ze sklepu monopolowego. Jedni się spieszyli, inni delektowali się urokiem zakupów. Starsi rozmawiali, młodszy głównie płacili. Czy jest tutaj coś, co odróżnia to targowisko od dziesiątków innych?

Potrzebowaliśmy pomocy. Czuliśmy się zagubieni, nasze zmysły obserwacji nic nam nie mówiły. Zaglądając od butiku do butiku spotkaliśmy panią Jolę, która była bardzo życzliwa i zgodziła się na przeprowadzenie krótkiego wywiadu.

Najpierw opowiedziała, jaką specyfikę ma handel na Placu Górnośląskim. Mówiła o tradycji i przywiązaniu (*„Ja sama pracuję na swoim stoisku od samego początku powstania tego pawilonu, inni kupcy też mają długi staż albo dochodzą do naturalnej wymiany pokoleniowej – interes przejmują młodszy członkowie rodziny. Podobnie rzecz się ma z naszymi klientami. Ci sami ludzie przychodzą do nas od lat, z czasem pojawiają się także ich dzieci. Wszyscy się tu znają. Poza tym, większość z nas handlarzy mamy po prostu blisko do pracy. Większość mieszka w okolicy, ewentualnie z dalszych okolic Gdyni.”*) oraz o bezpieczeństwie (*„Interes idzie bardzo dobrze, śladów kryzysu nie zauważyłam. Nad targowiskiem czuwa firma ochroniarska. Od dawna obiekt jest także monitorowany. Nikt tu nie narzeka.”*).



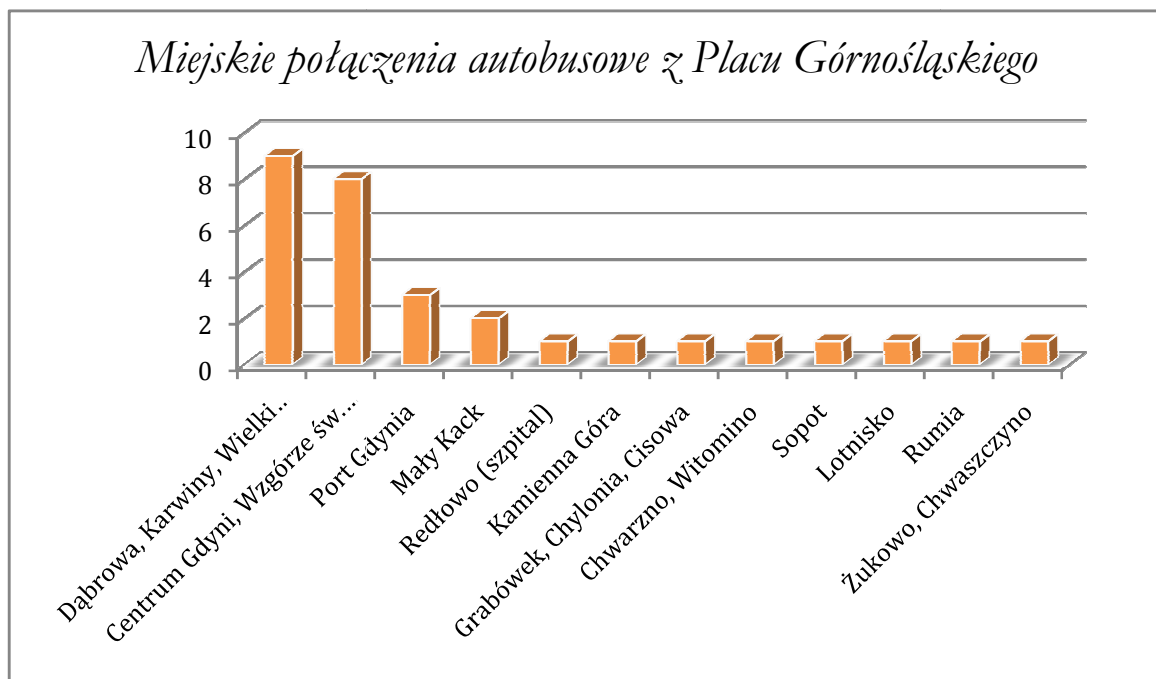
Następnie, zapytaliśmy ją o bardziej szczegółowe dane dotyczące jej klientów. Na podstawie informacji, które uzyskaliśmy wyodrębniliśmy trzy grupy klientów targowiska:

1. Osoby niezamieszkałe w Orłowie
2. „Starzy” mieszkańcy Orłowa
3. „Nowi” mieszkańcy Orłowa

Czynnikiem, który przyciąga osoby z grupy pierwszej – mieszkańców rozległych terenów akurat na Plac Górnośląski, poza bogatą ofertą komercyjną (o niej później), jest bardzo dogodna komunikacja. Przy ulicy Wielkopolskiej, bezpośrednio przy placu, znajduje się przystanek o nazwie Plac Górnośląski. Zatrzymuje się na nim 8 linii autobusowych (w tym 2 pospieszne i 1 specjalna - lotniskowa), 5 trolejbusowych i 2 linie nocne. Dodatkowo, przystanek ten jest miejscem zatrzymywania się autobusów podmiejskich firmy PKS Wejherowo (kierunki: Kartuzy, Kościerzyna, Bytów, Pomieczyno, Wejherowo, Linia) oraz Veolia Transport.

Dodatkowym atutem jest bliskość przystanku kolejki SKM, do której można dojść w ok. 10 minut ulicą Wrocławską i Inżynierską. Z tego powodu Plac Górnośląski pełni niejako funkcję węzła przesiadkowego dla mieszkańców wiosek zlokalizowanych pod Gdynią, którzy – jadąc np. z Sopotu – wysiadają z SKM w Gdyni Orłowie, pieszo pokonują odcinek do Placu Górnośląskiego i tutaj wsiadają do swoich podmiejskich autobusów. Przez to, że jeżdżą one stosunkowo rzadko, osoby mają jeszcze czas, by zrobić zakupy na Placu. Sprawia to, że osoby robiące zakupy na Placu Górnośląskim to – poza dominującą grupą okolicznych mieszkańców – mieszanka nie tylko mieszkańców rozmaitych dzielnic Gdyni, ale także miejscowości podmiejskich.

Dodatkowo, w tej grupie można wyróżnić dwie podgrupy. Pierwsza to osoby, które robią zwyczajne, codzienne zakupy na Placu Górnośląskim, na przykład wracając z pracy do domu. Czynnikiem, który przyciąga ich akurat tutaj jest dostępność komunikacyjna Placu. Druga podgrupa to osoby, które przyjeżdżają tutaj na zakupy z



innych dzielnic specjalnie w celu nabycia jakiegoś określonego dobra, niebędącego produktem spożywczym (lub wysoko wyspecjalizowanym produktem spożywczym o wysokiej jakości). Przykładem mogą być tutaj bardzo popularne sobotnie zakupy. Dodatkowo, jak zauważa Pani Jola – „Dwa razy w tygodniu przyjeżdżają tu panie z gospodarstw rolnych i sprzedają jajka, sery, twarogi, mleko, świeży drób. Te produkty cieszą się niesamowitą popularnością. Sezonowo przyjeżdżają tutaj też działkowicze i sprzedają grzyby, maliny, kwiaty, w tym i te balkonowe.”

Drugą grupą klientów są okoliczni mieszkańcy. Nie jest to typowa lokalna społeczność, jakich wiele w polskich lub nawet tylko gdyńskich dzielnicach. Plac Górnośląski otoczony jest niemalże samymi domami jednorodzinnymi. Wyjątki stanowią domy kilkurodzinne, w których – jak się dowiedzieliśmy – na poszczególnych piętrach

mieszkają kolejne pokolenia danej rodziny. Mieszkańcy są bardzo przywiązani do swojej okolicy. Przykładem może być tutaj Pani Krysia, z którą rozmawialiśmy przy okazji przeprowadzania ankiety. Powiedziała nam, że mieszka tutaj od urodzenia (wiek – ok. 50 lat). Kiedy wzięła ślub, wyprowadziła się od rodziców do domu zbudowanego przez jej męża... dwie ulice dalej. Ponadto, należy zaznaczyć, iż większość zabudowań okalających Plac Górnośląski to budynki zamieszkałe głównie przez osoby starsze. Mają one specyficzne podejście do handlu. Kiedy idą do sklepu, oczekują kontaktu ze



sprzedawcą, porady, a wymiany najnowszych plotek. Targowisko, o którym mowa, to coś więcej niż zwykły sklep. To raczej dzielnicowa arena, na której załatwia się zarówno potrzeby pierwszego stopnia (wg piramidy Masłowa – potrzeby fizjologiczne, w tym przypadku pożywienie), jak i potrzeby wyższego rzędu – szacunku i uznania. I tak okazuje się, że miejscowe targowisko, które nie spełnia podstawowych zasad ładu przestrzennego, zapewnia swoim mieszkańcom ład psychiczny ☺

Ostatnią grupą, o której chcielibyśmy powiedzieć, są młodzi mieszkańcy Orłowa – głównie położonego po drugiej stronie ulicy Wielkopolskiej – grodzzonego – osiedla Sadyba

Orłowska. Mimo wszystkich głęboko zakorzenionych społecznie stereotypów dotyczących mieszkańców osiedli zamkniętych, jako o wyalienowanych nieużytkownikach przestrzeni publicznej, dzielących swój czas wolny między apartament a galerię handlową, w tym przypadku zdaje się być zupełnie inaczej. Pani Jola bardzo przychylnie wypowiada się o tych ludziach:

„Chętnie przychodzą na nasze targowisko. Mieszkańcy osiedla to głównie młodzi, zamożni ludzie, którym zależy na świeżych produktach, zdrowej, naturalnej żywności.” Ich pozycja jest analogiczna do pozycji współczesnych państw, które rozwijają się zgodnie z zasadą zrównoważonego rozwoju. Zadbali o swoje potrzeby finansowe



(zgromadzony kapitał), następnie społeczne (zakupione mieszkanie), mogą podnosić jakość swojego życia, uważając przy tym na środowisko naturalne.

Jednak aby uzyskać pełny obraz handlu na Placu Górnośląskim, należy zapytać, jaka jest specyfika handlu poza pawilonem handlowym? Wychodząc z założenia, że

klientela tychże punktów jest raczej niezmienna w stosunku do klienteli targowiska, przeprowadziliśmy małe badanie mające na celu zebranie wszystkich punktów usługowych i sklepów zlokalizowanych wzdłuż pierzei budynków okalających z trzech stron Plac Górnośląski.

I tak, okazało się, że branżą wiodącą zdecydowany prym jest... tania odzież. Zaopatrzyć się w nią można aż w siedmiu punktach. Następnie, drugą w kolejności branżą jest bankowość. Naliczyliśmy pięć oddziałów banków, głównie powstałych niedawno. Obok nich zlokalizowano 3 sklepy z tkaninami, tyleż samo ze zdrową żywnością. Pozostałe branże były reprezentowane przez maksymalnie jeden lub dwa punkty.

Zbierając wyniki badania popytu oraz podaży, postanowiliśmy utworzyć model handlu na Placu Górnośląskim. Model ten kształtowany jest przez pięć współistniejących, wyodrębnionych przez nas tendencji.

1. Funkcja „potrzeby codzienne”. Jest najbardziej podstawowym czynnikiem kształtującym handel gdziekolwiek. Polega na zaspokajaniu podstawowych potrzeb ludności – oczywiście, chodzi o potrzeby pokarmowe, kosmetyczne itp. Funkcja ta jest nieuwarunkowana w miejscu i w czasie, ponieważ rozwijać się będzie zawsze i wszędzie. Plac Górnośląski nie jest pod tym względem wyjątkiem, lecz ma uprzywilejowaną pozycję względem innych ośrodków realizujących funkcję „potrzeby codzienne”, gdyż skupia dużą liczbę ludności.
2. Funkcja „banki i lumpeksy”. Nieco bardziej wyspecjalizowana, gdyż pojawia się



tylko w miejscach, które skupiają dużą liczbę ludności. Jest charakterystyczna dla przestrzeni komercyjnej w Polsce w ostatnich latach. Banki dynamicznie rozbudowują liczbę swoich placówek.

3. Funkcja „specjalizacja”. Jest to funkcja, która prawdopodobnie powstała na Placu Górnośląskim przypadkowo, ale z racji tego, że miejsce to przyciąga do siebie osoby poszukujące określonego towaru, gotowe przyjechać tutaj z innych

części miasta, uległa znacznemu rozwinięciu. Możemy tutaj zaliczyć często występujące na Placu sklepy z tkaninami lub sklepy metalowo-przemysłowe.

4. Funkcja „zdrowa żywność”. Dotyczy również specjalizacji, ale nie powstałej przypadkowo, lecz wynikającej z konkretnych uwarunkowań czasoprzestrzennych. W tym przypadku – na realizowanie tej funkcji przez Plac Górnośląski bardzo duży wpływ mieli nowi mieszkańcy Orłowa, którzy z racji swojej zamożności zaczęli poszukiwać w swoim otoczeniu dobra pierwszej

potrzeby (dlatego w swoim otoczeniu) o wysokiej jakości – zdrowej żywności. Na Placu otwarto już trzy sklepy ze zdrową żywnością.

5. Funkcja „rzemieślnicy”. Również uwarunkowana jest czasoprzestrzennie. Jak zauważyliśmy w naszym małym badaniu, większość punktów usługowych na Placu występowała pojedynczo. Na przykład – jubiler, fryzjer, krawiec, fotograf, dentysta itp. Spowodowane jest to nie tyle ich silną pozycją ekonomiczną – wskutek której konkurencja nie ma prawa w ogóle zaistnieć – lecz raczej ich pozycją mentalną wśród lokalnej społeczności. Jak już to wspomnieliśmy, są to przede wszystkim osoby starsze, bardzo przywiązane do tradycji, dodatkowo (jak to określiła Pani Jola „żony marynarzy”) nie liczący każdego grosza, stąd też aspekt mentalny jest dla nich istotniejszy niż materialny. Niestety, te zakłady są



zagrożone. Wiąże się to z komercjalizacją przestrzeni oraz ekspansją wielkich korporacji. Prawdopodobnie, wraz z odejściem starszych mieszkańców i spadkiem zapotrzebowania związanym z przemianami cywilizacyjnymi, zanikną. Tutaj nie sposób nie wspomnieć o kilku ciekawostkach, których dowiedzieliśmy się ostatniego dnia przeprowadzania badania od Pana Władysława, niegdyś mieszkającego na Placu Górnośląskim, dzisiaj – tylko robiącego tutaj zakupy. Powiedział nam o kilku ciekawych punktach, które niegdyś się tutaj znajdowały. Na przykład – punkt podciągania oczek w pończochach, czy „Praktyczna Pani”... Miejsce, w którym

każda pani mogła coś zeszyć, poradzić, wziąć wykroje... Trudno się nie zgodzić z faktem, że było to niegdyś (no i chyba nadal pozostało?) ciekawe miejsce w mieście.

Podsumowanie

Plac Górnośląski stanowi swoistą wyspę pośród ruchliwych otaczających go głównych ulic Gdyni. Pomimo oczywistych zaniedbań w kontekście rozplanowania placu i jego estetyki okazało się, że ludzie mieszkający w jego sąsiedztwie oraz sprzedawcy pracujący w Pasażu Handlowym generalnie czują się z miejscem bardzo związani i mają pozytywne odczucia na jego temat. Nieco anachroniczne targowisko jest uwielbiane przez starsze panie, które w spokoju mogą dokonać wszelakich zakupów. Park z placem zabaw, pełniący funkcję odświeżający przestarzały krajobraz, odwiedzany jest z kolei przez matki z dziećmi. Lokalnymi plagami są pałętający się

kłoszardzi oraz duży ruch samochodów. Zwracał uwagę dynamiczny rozwój miejsca i jego atrakcyjność do lokalizacji prężnych przedsiębiorstw (głównie banków). I tak, na naszych oczach kilkudziesięcioletni Plac Górnośląski powoli zmienia się w coraz nowocześniejsze centrum handlowo-usługowe dużego europejskiego miasta XXI wieku.

Jednak przy tym, nie pozostaje miejscem anonimowym – stąd postanowiliśmy je nazwać „zdrowym sercem Orłowa”. Dlaczego zdrowe? Bo utrzymują się na nim relacje międzyludzkie, naturalne, tradycyjne, zdrowe, dodatkowo niejako skoncentrowane podczas zakupów... zdrowej żywności. A dlaczego serce? Ponieważ bije, bije bardzo mocno – wystarczy spojrzeć na dziesiątki ludzi, przyjeżdżające autobusy, pojazdy, które tu przyjeżdżają i odjeżdżają niczym transporty krwi. Dodatkowo – ludzie są związani emocjonalnie z tym miejscem – nie przez rozum, lecz serce. Sprawia to, że to miejsce szczególne na mapie Gdyni.

Ciekawe, czy jeśli przyjedziemy tu w 2019 roku, okaże się czy nasze prognozy się sprawdzą. A jak przyjedziemy w 2029 roku? Czy w ogóle poznamy to miejsce?

*Beata Szulc
Grzegorz Rekowski
Marcin Spichalski
Jedrzej Szymanski*

Trzy panie z dwóch pokoleń – R jak Rodzina na Placu Górnośląskim

Jędrzej: Co pani myśli o Placu Górnośląskim?

Pani we fioletowym moherowym berecie: Mi to już jest wszystko jedno.

J.: A jak długo Pani już tutaj mieszka?

P. we f. m. b.: Panie, ja już tutaj przeszło 20 lat mieszkam. Wszystko już tutaj widziałam.

J.: I jak pani spędza tutaj czas?

P. we f. m. b.: No tutaj na ławeczce, albo zakupy robię, albo z wnuczkiem spaceruję.

J.: I jak ten plac zmieniał się na przestrzeni lat?

P. we f. m. b.: Zawsze tutaj handel był. Kiedyś Japońce przyjeżdżali szczęki sprzedawać. Wie pan, przyjeżdżali, wystawiali te szczęki, potem stragany postawili, nie wiem czy to już 10 lat będzie jak oni te stragany postawili.

Pani w szykownych fioletowych okularach: Ale tak tak. To już będzie 10 lat dokładnie. Mamusiu ja to pamiętam, przecież teraz mają obchodzić obchody 10-lecia jak to tutaj postawili. Mamusiu czy nie pamiętasz?

P. we f. m. b.: No ja panu powiem, że mi się wydaje że to było 2000 albo 2001.

Pani ze zmarchą: Nie nie nie to już 10 lat będzie. Tak, pan zapisze, 10 lat!

J.: A ten plac zabaw?

P. we f. m. b.: A to proszę pana postawili razem z halą. Od razu, w 2001.

P. w sz. f. o.: Ale co ty gadasz mamusiu, to już 10 lat będzie.

J.: No dobrze dobrze, a jakie problemy występują tutaj, na Placu?

P. we f. m. b.: Przede wszystkim to to co pan widzi. Pijaczki, libacje nocne, cały czas siedzą i piwo piją. Albo winiacze. A w nocy to jest dopiero głośno. Pełno papierosów, pełno meneli. No i ławki – cały czas zajęte. Nie ma gdzie z wnuczkiem usiąść, bo te pijaczyny wszystko obsiadają. Tragedia z nimi jest.

J.: A ruch drogowy? Jakież stłuczki, wypadki?

P. we f. m. b.: Panie, tragedia. Tutaj cały czas są jakieś stłuczki. Tyle samochodów tutaj jeździ. A okna to już w ogóle nie można otworzyć.

P. w sz. f. o.: No, ja z wnuczkiem mamy okna tam od tej strony, to jak był mniejszy jeszcze, to w ogóle nie mógł się wyspać! A bo to libacje, to towar rozwożą, to zabierają, no po prostu dziecka nie idzie uśpić. Kiedyś oaza spokoju. A teraz??

P. we f. m. b.: A tam na głównej to cały czas są wypadki. Cały czas są wypadki. Wie pan, moim zdaniem to ten postój taksówek powinien być na lewo tutaj przestawiony. Tak tak, to wszystko odwrotnie. Bo tam można tylko w prawo, ale i tak jest źle, bo autobusy i trolejbusy wszystko zasłaniają, a to i na motorze jeżdżą, ostatnio wypadek – na jednym kole jechał, no to potem są wypadki.

P. ze z.: Tak

P. we f. m. b.: Bo kiedyś jeszcze, wie pan ja tutaj już 24 lata mieszkam, to tutaj trolejbusy jeździły, ta, zakręcały tu na placu, naokoło, potem znieśli, nie wiem dlaczego.

J.: A to nowe osiedle – Sadyba Orłowska – widać tutaj na placu mieszkańców?

P. we f. m. b.: To jest bardzo ładne osiedle, a oni przychodzą, przychodzą, zakupy robią.

J.: A co tam wcześniej było?

P. w sz. f. o.: Żurandia!!!!!!

P. we f. m. b.: Proszę pana, syf totalny. Krzaki, kupa brudów i śmieci. Oni tam spali, załatwiali się, pili, libacje swoje urządzali, no tragedia po prostu. Teraz to jest ładnie, czysto, wszystko urządzone.

J.: A te sklepy, które są naokoło? Co tu jest?

P. we f. m. b.: No to co pan widzi, tutaj poczta, od zawsze jest poczta, od zawsze, a tak po piekarnia, tam spożywczy, mięsny....., konkurencja w handlu duża, ładnie.

M.: A czy patroli często tutaj zajeżdżają?

P. ze z.: No teraz jest więcej więcej. Przyjeżdżają, to mandaty tym co źle parkują wystawiają, widzi pan ile tu jest teraz samochodów? Parkują jak szaleni, tutaj powinni przede wszystkim na początku zainwestować w miejsca parkingowe, a nie takie potężne centrum handlowe robić. I pijaczkom mandaty piszą, no są, są. My pod komisariat Wzgórze podlegamy.

J.: Jeszcze jakieś ogólne przemyślenia?

P. we f. m. b.: No co my tutaj jeszcze możemy powiedzieć. Wszystko na miejscu jest, dobrze się mieszka, tylko nie to co kiedyś oaza spokoju. Gwaro, samochodów dużo. Ale panie ja tu już 24 lata mieszkam.

Rozmowa z panią Jolantą, handlarką odzieży pracującą na Placu Górnośląskim od początku istnienia „pawilonu”. Wywiad przeprowadzono w sobotę 28.marca 2009r.

-Co sprawiło, że zdecydowała się pani na handel akurat tutaj?

-Przede wszystkim, o wszystkim tutaj decyduje tradycja i przywiązanie. Ja sama pracuję na swoim stoisku od samego początku powstania tego pawilonu, inni kupcy też mają długi staż albo dochodzi do naturalnej wymiany pokoleniowej – interes przejmują młodszy członkowie rodziny. Podobnie rzecz się ma z naszymi klientami. Ci sami ludzie przychodzą do nas od lat, z czasem pojawiają się także ich dzieci. Wszyscy się tu znają.

Poza tym, większość z nas handlarzy mamy po prostu blisko do pracy. Większość mieszka w okolicy, ewentualnie z dalszych okolic Gdyni. Przyjezdnych jest chyba niewiele, z tego co wiem jest ktoś z Redy albo Rumi.

-Po co najczęściej przychodzą tutaj klienci?

-Zdecydowanie największą popularnością cieszą się artykuły spożywcze, zdrowa świeża żywność: warzywka, owoce... Ludzie mogą tutaj dotknąć, powąchać, nawet spróbować to co chcą kupić. Nie to co w supermarketach, gdzie wszystko jest zafoliowane i sztuczne. Dwa razy w tygodniu przyjeżdżają tu panie z gospodarstw rolnych i sprzedają jajka, sery, twarogi, mleko, świeży drób. Te produkty cieszą się niesamowitą popularnością. Sezonowo przyjeżdżają tutaj też działkowicze i sprzedają grzyby, maliny, kwiaty, w tym i te balkonowe.

W dalszej kolejności ludzie zainteresowani są odzieżą i obuwem. Zwłaszcza starsze panie czują się bardziej komfortowo u nas mogąc spokojnie poprzymierzać i spytać nas o radę. Wolą nasze sklepiki od znanych firm z wielkich hipermarketów, w których trudniej im coś znaleźć.

-Jak pani wspomina początek pracy na Placu Górnośląskim? Jak zmieniało się przez lata to miejsce?

-Początkowo był to pusty plac, ale od zawsze wykorzystywany był jako targowisko. Niegdyś przyjeżdżano tu wozami i bryczkami i rozstawiano stragany. Z czasem coraz bardziej zagospodarowywano teren wokół, a kilkanaście lat temu utworzono tutaj ten pawilon, który parę lat temu zadaszono. Dziś teren ten należy do miasta i jest wydzierżawiony przez stowarzyszenie kupców.

-Czy spotykacie się państwo z jakimiś problemami?

-Absolutnie nie. Interes idzie bardzo dobrze, śladów kryzysu nie zauważyłam. Nad targowiskiem czuwa firma ochroniarska. Od dawna obiekt jest także monitorowany. Nikt tu nie narzeka.

-Jak budowa nowego osiedla Sadyba Orłowska naprzeciwko Placu wpłynęła na życie tutaj?

-Jest znacznie więcej klientów. Mieszkańcy osiedla to głównie młodzi, zamożni ludzie, którym zależy na świeżych produktach, zdrowej, naturalnej żywności. Chętnie przychodzą na naszą targowisko. Ale warto przy tym pamiętać i o naszych stałych klientach. To wszystko tutaj to osiedle byłych marynarzy; starsze panie kapitanowe nie muszą przesadnie oszczędzać. Mogą sobie pozwolić na nowy ciuszek czy buty.

-Bardzo dziękujemy za rozmowę i pomoc.

-Również dziękuję. Życzę powodzenia na studiach i w pracy nad waszym projektem!

Rozmowa z panią Kasią, która pracuje na Placu Górnośląskim od dwóch tygodni. Handluje artykułami spożywczymi. Wywiad przeprowadzono 28.marca 2009r.

-Jak idzie interes? Pierwsze odczucia?

-Generalnie nie możemy narzekać. Póki co zarabiamy na towar. To na razie niewiele, ale najważniejsze, że nie jesteśmy na minusie. Teoretycznie trwa kryzys, ale tego nie widać. Co więcej, mamy już nawet swoich stałych klientów – zwłaszcza starsze panie. Dziennie przewijają się przez mój sklepik od 70 do 100 osób. Na targowisku panuje przyjazna atmosfera, staramy się sobie wspierać. Nie ma dzikiej konkurencji, ceny staramy się utrzymywać wyrównane. Rzecz jasna my, jako początkujący kupcy musimy utrzymywać nieco niższe. Przynajmniej na razie.

-Czemu zdecydowała się pani na pracę na Placu Górnośląskim?

-To moja pierwsza praca. Wcześniej przez dziesięć lat opiekowałam się domem i córką. Mieszkamy w pobliżu w domku jednorodzinny, poza tym córką uczy się w pobliskiej szkole, a więc zdecydowała się wygoda i bliskość do domu.

-Co sprzedaje się najlepiej? Czego szukają u Pani klienci?

-Oczywiście warzywa i owoce, ale głównie schodzą soki owocowe. Dzisiaj sprzedałam już wszystkie. Zainteresowani świeżymi, naturalnymi produktami są także mieszkańcy nowego osiedla. O ile warzywa kupują głównie starsze panie, o tyle przetwory i soki ludzie młodzi.

-Czy zmagają się Państwo z jakimiś niedogodnościami? Bezpieczeństwo? Wygoda?

- Największym problemem jest chłód bijący od ziemi. Musiałam kupić cieplejsze buty na grubej podeszwie, bo w pierwszych dniach było ciężko. Na bezpieczeństwo nie narzekamy – są kamery, wszyscy doglądamy naszych sklepów, pomagamy sobie.